Nr 6. Poznań, dnia 1 maja 1926. Rok II

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski“ wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie
Abonament dla niecz łonków 1 złoty kwartalnie

Adres Administracji i Redakcji: Poznań, St. Rynek 4
Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/3 str. 25 zł, 1/4 str. 18 zł, wiersz milim. 25 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

BURZA.

Pierwszy wiosenny grzmot,
Opony rozdarł chmur...
O Burzo, witaj nam!
Twój groźny pozdrawiam pęd!
Niech runie zimy spleśniały mur,—
Niech zginą podłość i kłam!

W odblaskach błyskawic twych,
Już spadły z Ojczyzny mej
Powrozy przegniłych pęt!
I z dusz niech spadnie ten szych,
Kryjący pustkę wewnętrzną,
Kryjący nicość istnienia...

Powiewem potężnym wiej,
Do głębi porusz sumienia,
Przed sobą drogę masz wdzięczną,
Przed sobą pracę olbrzymią,
Przed sobą Tytanów czyn!
Więc Burzo, ziemi Tej syn—
Trzykrotnie pozdrawiam cię!

O Burzo, bądź nam zwiastunką,
Wiosennych dni zmartwychwstania!
O Burzo, bądź w nas piastunką
Potężnych uczuć i myśli!
Niech grom twój ukoi łkanie,
Niech grom twój w duszach zakreśli
Do słońca, do słońca lat!

Niech grom twój miażdży jak młot,
Wszystko co nędzne i małe,
Wszystko co dusi i pełza,
Wszystko co jadem zatruwa,
Wszystko co zimne, ospałe,
Wszystko co dyszy niewolą,
Wszystko co z rodu jest żmij!

Tylko niech w duszy nie kiełza,
Potężnych wzlotów do słońca,
Do Bóstwa, co wiecznie czuwa,
Potężnych Wolności drgnień!...

O grzmij, grzmij gromie bez końca,
Na całą Polskę grzmij,
Zadane rany mniej bolą
Gdy słyszę potężny Twój huk,
On mówi, że ponad światem,
Gdzie nieraz walczy brat z bratem,
Jest sędzia wielki — jest Bóg! K.

KONSTYTUCJA 3 MAJA.

Po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, który uderzył w naród polski, jak grom, obudziło się sumienie narodowe. Pomimo bardzo ciężkich warunków ówczesnych, jak niski stan oświaty, upadek przemysłu, ucisk ludu, panujący zresztą jeszcze i na Zachodzie, — najtęższe umysły w narodzie rozpoczęły dzieło naprawy Rzeczypospolitej.

Usiłowania te miały nadać narodowi nową Konstytucję, czyli nową formę rządu. Dla propagandy tej idei wychodzi cały szereg dzieł, broszur i pism ulotnych.

Praca szlachetnych jednostek nie poszła na marne. Znalazła oddźwięk w narodzie. To też krótko przed uchwaleniem wiekopomnej Konstytucji już budził się przemysł, powstawały fabryki, szerzyła się oświata, nastąpił rozkwit literatury

i nauki. Powstała Komisja Edukacyjna, jako pierwsze Ministerstwo Oświaty, gdy na Zachodzie jeszcze o tem nie myślano. W kwietniu 1791 r. Sejm uchwalił nowe prawo dla miast. Odtąd mieszczanie rękodzielnicy, bez różnicy powołania i wiary, mogli być obierani na wszelkie urzędy miejskie, a na każdym Sejmie 30 mieszczan, m. in. wybitniejszych rzemieślników-rękodzielników mogło być przypuszczonych do zaszczytu szlacheckiego.

Uchwalenie prawa o miastach było potężnym krokiem do zrównania stanu mieszczańskiego ze szlachtą, mającą jedynie wówczas głos i stanowiska w Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja 3 Maja zawarowała te prawa mieszczan w całości i po jej uchwaleniu rozpoczęło się wychodźtwo rzemieślników różnych zawodów do Polski z innych krajów zachodnich.

* * *

Konstytucja 3 Maja — to najpiękniejsza karta dziejów narodu polskiego, którego jesteśmy nieodłączną częścią. Ówczesny drukarz polski drukarz-rękodzielnik-mieszczanin, odgrywał wybitną rolę i był szanowany, nie tak jak w dzisiejszych, zdawałoby się demokratycznych, czasach. To też emigrowało do Polski sporo drukarzy z Zachodu, gdyż nowe prawa polskie zapewniały im dobrobyt i rozkwit ich zawodu. W związku z powstaniem Komisji Edukacyjnej i szerzeniem się oświaty wzrastało znaczenie słowa drukowanego i od tego czasu rozkwit drukarstwa w Rzeczypospolitej postępuje naprzód.

Propaganda zbawczej idei Konstytucji 3 Maja — to praca najtęższych umysłów w narodzie. Wykonywanie szeregu dzieł, broszur i pism ulotnych, poświęconych tej idei, — to praca drukarza. On w niemałym stopniu przyczynił się przez swą mozolną i żmudną, pozbawioną dzisiejszych ułatwień technicznych, pracę do rozpowszechnienia idei, rezultatem której było uchwalenie wiekopomnej Konstytucji. I dumni z tego powinniśmy być my, dzisiejsi spadkobiorcy ówczesnych drukarzy.

Mieczysław Matuszewicz.

GRABARZE WOLNOŚCI PRZEKONAŃ.

(1 maj w „Związku Zawod. Drukarzy w Polsce".)

Rok rocznie naczelny organ klasowego Związku Drukarzy „Wiadomości Graficzne" agituje za świętowaniem rzekomo robotniczego „święta" 1 maja. Co rok powtarzane są aż do znudzenia artykuły treści oklepanej, że dzień ten ma być zbiórką proletarjatu przeciw „burżuazji i reakcji", ma być „groźnem ostrzeżeniem dla kapitalistów", że dzień ten ma być etapem do „ustroju socjalistycznego", którego wprowadzenie przyniešć ma błogosławione skutki dla robotników.

Oczywiście drukarzy wysuwa się na pierwszy plan, aby „przodowali proletarjatowi" i wyprowadzali go na ulice miast pod czerwonemi sztandarami. „Koledzy, pamiętajcie o 1 maja!", „Święć 1 maj!" — oto tytuły artykułów „Wiadomości Graficznych". —

A pozatem oficjalne okólniki Centrali warszawskiej nakazują to „wyjście na ulicę" w dniu 1 maja wszystkim drukarzom. Jeden z tych okólników z roku 1923, podpisany przez p. Szczuckiego, zaczyna się następująco:

„Koledzy! Zbliża się dzień 1 maja. W dniu tym lud roboczy całego świata opuszcza fabryki, huty i kopalnie i wychodzi na ulicę, aby zamanifestować swą międzynarodową solidarność..."

Oczywiście ten „lud roboczy" może sobie opuszczać fabryki, huty i kopalnie i manifestować na ulicach swą międzynarodową solidarność — o ile w nią wierzy... — Nikt przeciwko temu nic nie ma. Jesteś, bracie, socjalistą — to idź i manifestuj pod czerwonym sztandarem. To — twoje przekonanie.

Ale, że **większość drukarzy odmiennych przekonań** wezwania te puszcza mimo uszu, więc socjalistyczne głowy wymyśliły nowy kawał. W zeszłorocznym numerze majowym „Wiad. Graf." znajdujemy takie zdanie:

„W uroczysty dzień 1 maja powinniśmy się zjawić wszyscy w szeregach robotniczych **bez względu na przekonania** — bo to dzień zbratania ludzi pracy..."

Lecz i to nic nie pomaga. Nieliczni tylko drukarze, krzykacze socjalistyczni, idą w pochodzie. Inni, często terrorem wypędzani z oficyn przez swych „uświadomionych" kolegów, stoją i patrzą, mając przed oczyma całą obłudę haseł międzynarodowej solidarności proletarjatu. 1 maj, „dzień zbratania ludzi pracy" kończy się zwykle krwawo: połamane drzewca podartych czerwonych sztandarów, socjaliści — komunistom, komuniści — socjalistom, ludzie jednej idei marksowskiej, z połamanemi żebrami. Majowa impreza łamania żeber w środowiskach robotniczych dobitnie świadczy o „zbrataniu ludów pracy".

Kraków, stolica socjalizmu, specjalnie czuły jest pod tym względem. Mają tam drukowane w przechowaniu zaraz na przedzie 3-cie czy 4-te miejsce i każdy członek, 1 maja, chce czy niechce, pracę złożyć musi. Z tymi zaś, którzy o solidarności robotniczej zapomnieli.." postępuje się tak w krakowskiej organizacji drukarzy:

„Wszystkim... którzy poszli do pracy w dniu 1 maja, a temsamem złamali solidarność koleżeńską i ogólno-robot-

niczą, wyraża się **surową naganę**, zaś metrampaża „Czasu" kol. F. K., który przyczynił się do wydania dziennika, — **zawiesza się w prawach członkowskich na przeciąg trzech miesięcy".** — („Ognisko", nr. 4. 1924).

Kto nie chce być socjalistą, robią nad nim partyjny sąd, zmieszają go z błotem i pod pretekstem, że „złamał solidarność koleżeńską" nakładają mu karę, przez 3 miesiące zawieszają w prawach — **w organizacji zawodowej.**

Czerwony sztandar musi płynąć już nie „ponad trony", lecz ponad organizacjami zawodowemi drukarzy. Wczoraj w Krakowie, Lwowie, dziś w Warszawie, jutro w Poznaniu... Ze Wschodu na Zachód...

Czy nastąpi otrzeźwienie?...

M. M.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ I LUDZIE SIĘ ZMIENIAJĄ...

„Roczne walne zebranie członków Okręgu Poznańskiego Związku Zaw. Drukarzy i pokr. zaw. w Polsce uważa, że spraw zawodowych pracobiorców na terenie całego państwa skutecznie bronić może tylko jedna organizacja i **potępia wszelkie rozbijanie sił pracobiorców bez względu na to, skąd ono pochodzi."** — („Informator" z marca 1926 roku.)

* * *

Koniec roku 1925 i początek 1926 upłynął pod znakiem szerokiego omawiania połączenia obu związków drukarskich w Warszawie. Gorąca polemika na łamach „Wiadomości Graf." i „Drukarza" warszawskiego Związku Drukarzy Z. Z. P. zajmowała wszystkich kolegów. Rozpisywał się też o tem „Drukarz Polski" Stowarzyszenia, pisało i „Ognisko" lwowskie.

„Informator" poznański w listopadowym numerze 1925 r. zamieścił artykuł w tej sprawie p. t. „Świt", naogół rzeczowy, poza kilku naiwnemi zdaniami o „wzniecaniu ze źródeł wrogich warstwom pracującym — antagonizmów na tle politycznem i religijnem...", gdzie starał się wmówić czytelnikom, że reprezentowana przezeń organizacja zajmuje się tylko sprawami zawodowemi i ekonomicznemi, dlatego też wszyscy drukarze należeć do niej powinni.

Połączenie w Warszawie do skutku nie doszło, a „Świt" ogarnął mrok, i ten mrok dotychczas jakoś „Informator" nie oświetla.

Dlaczego? — Dowiadujemy się o tem z zamieszczonej powyżej uchwały, która potępia wszelkie rozbijanie się pracobiorców **bez względu na to, skąd ono pochodzi.**

Nie mamy najmniejszej pretensji, aby uchwała ta odnosiła się do Stowarzyszenia. Jest ona zajęciem stanowiska w sprawie niedoszłego połączenia i odnosi się najwyraźniej w świecie do Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Warszawie.

Wyszło już 5 numerów „Drukarza" warszawskiego, w których socjalistyczno-partyjny charakter „Związku Zaw. Drukarzy w Polsce" jest przedstawiony ze ścisłą prawdą. Pisali to ludzie, którzy najlepiej Centralę warszawską znają, bo są od niej o miedzę. Choćby przez wzgląd na to, że przecież „żółty" związek w Warszawie też i do Poznania przysłał sporo grosza w 1924 roku — należałoby „Informatorowi" napisać bezstronną prawdę, bo materjału było aż nadto.

Lecz wolało się milczeć, bo Centrala tak kazała. Po „Świcie" mrok, a potem potępiająca uchwała, podyktowana z czerwonej Warszawy drukarskiej przeciw „żółtemu" związkowi.

Czasy się zmieniają... — Już nr. 421 w kwietniu „Informator" pisał:

„Odezwę, podpisaną przez Związek Drukarzy Zjedn. Zawod. Polskiego w Warszawie otrzymało większe grono kolegów w Poznaniu... Związek Poznański oświadczył że potępia wszelkie strajki polityczne i nie może się godzić na to, by z powodów politycznych kogoś z Związku skreślono. Uważamy Związek Drukarzy, jako bezpartyjny. To musi być zasadą".

Dalej we wrześniu 1921 r. pisał „Informator" tak:

„Związek nasz nie jest ściśle zawodowym, lecz także i politycznym, bo pierwszym celem naszej organizacji jest polityka, a zawód, płaca i stosunki drukarskie to dopiero w drugim rzędzie".

„Drukarze dzielnicy naszej chcą walczyć o polepszenie swego bytu nie w ramach demagogji klasowej międzynarodówki.., nie uznajemy dotąd statutów jakiejś międzynarodówki, która jest areną do popisów demagogów, którzy już Rosję doprowadzili do upragnionego raju „panowania proletarjatu..."

„O ile Komisja Związków Klasowych pragnie z organizacyj zawodowych stworzyć bojówki polityczne, niech sobie szuka partyjnych związków zawodowych". (1922 r.)

Tak pisał „Informator" dawniej, teraz cisza...

Ludzie się zmieniają... — Są w klasowej organizacji i starzy działacze Związku Drukarzy Polskich w Poznaniu, którzy opierali się partyjno-politycznemu ustrojowi przyszłej scentralizowanej organizacji. A dziś... Wszystko ucichło. Powie może ktoś: zostali uświadomieni klasowo". — Nie. Przeczy temu udział Okręgu Poznańskiego Związku Zaw. Drukarzy w odsłonięciu pomnika Bolesława

Chrobrego w Gnieźnie we wrześniu 1925 roku.

Jak więc to pogodzić: członkowie socjalistycznego związku, biorący udział w obchodzie narodowym. — „Drukarz" warszawski wypowiada w tych wypadkach takie zdanie:

„...nie można na dwóch stołkach siedzieć: być Polakiem i internacjonalistą, być katolikiem i ateistą — trzeba wybierać. A chociaż niektórzy drukarze starają się te rzeczy pogodzić tem, że należą do związku socjalistycznego i jednego dnia idą pod czerwonym sztandarem, a drugiego z pobożną procesją katolicką, to uważać ich należy albo za faryzeuszów, albo za ludzi nie orjentujących się, którzy nie zdają sobie sprawy, do jakiej organizacji należą..."

Tak też jest obecnie w Okręgu Poznańskim Związku Zawod. Drukarzy w Polsce. Zupełne pomieszanie pojęć, a nad tem wszystkiem coraz widoczniej unosi się czerwony kurs. Jeszcze nie z otwartą przyłbicą propaguje go „Informator", ale już propaguje, zamieszczając komunikaty i sprawozdania socjalistycznych organizacyj, m. in. Komisji Klasowych Związków Zawodowych (wstydliwie opuszczając słowo „Klasowych").

Okręg Poznański Związku Drukarzy przez swą uchwałę zajął nieprzychylne stanowisko wobec Zw. Drukarzy Zjedn. Zaw. Polskiego w Warszawie. Pod pokrywką tak przereklamowanej „jedności drukarzy", nie wszedł w położenie „żółtego" Związku, nie chciał nic wiedzieć o anty-socjalistycznych przekonaniach jego członków, nie przedstawił powodu istotnej przeszkody w połączeniu warszawskiem, choć miał materjał obszerny i mógł czerpać wiadomości z „Drukarza" warszawskiego. Redaktorzy „Informatora" woleli schować głowę w piasek i milczeć. Uchwalono więc tę bojową rezolucję, potępiającą inne polskie organizacje drukarzy (niemieckie i żydowskie zostawiono w spokoju), rezolucję, która pomoże drukarzom, jak umarłemu kadzidło.

Centrala klasowej organizacji dopięła celu. Zawiozą tę uchwałę na Zjazd Związku czerwonego do Warszawy, nawymyślają wszystkim, którzy stoją poza ich organizacją — i na tem się skończy, a interesom drukarzy nie przyniesie to żadnych korzyści.

Próby uzyskania z Poznania takiej rezolucji już były. W odezwie Związku Drukarzy Z. Z. P. w Warszawie z roku 1921 czytamy:

„Na odbytem przed kilkoma tygodniami zjeździe drukarzy poznańskich, delegowany z Warszawy przedstawiciel Zarządu Głównego, podsunął jednemu z kolegów poznańskich, odgrywającemu rolę „Filipa z konopi" rezolucję, żądającą „zlikwidowania żółtego związeczku w Warszawie". — Panowie stuknijcie się w głowę; tu jest Polska, a nie Rosja. O, Lejba Trocki, tenby odrazu nowy związek zlikwidował..."

Co się udało w 1921 roku, to stało się w 1926. Rezolucję uchwalono. Tylko, że zapóźno i nic to nie pomoże, bo Związek Zaw. Drukarzy Z. Z. P. obchodzi już 5-lecie i po ostatnim na niego zamachu czerwonych wyszedł zwycięsko, pozbywając się kilkudziesięciu tylko zaprzysiężonych socjalistów, którzy chcieli go zniszczyć.

Czasy się zmieniają. Dawniej na wszystkich Zjazdach delegaci poznańscy sprzeciwiali się robocie socjalistycznej w Związku, dziś zaszło tak daleko, że już i w zachodnich województwach poszczególne okręgi należą do socjalistycznych Rad Klasowych Związków Zawodowych.

Ludzie się zmieniają — i jeszcze się zmienią, jeszcze będziemy świadkami zupełnego opanowania Okręgu Poznańskiego przez ludzi partyj socjalistycznych.

Działacze poznańskiej organizacji, działacze dawniejsi i obecni, mogli odegrać bardzo poważną rolę w Polsce drukarskiej, rolę dobroczynną w swych skutkach dla ogółu drukarzy, gdyż kierowany przez nich dawniejszy Związek Drukarzy Polskich był wymarzoną kopją organizacji dla drukarzy całej Polski bez różnicy przekonań.

Dziś — jedni się usunęli, a drudzy zostali jedynie pionkami w rękach partyj socjalistycznych, gdyż nie umieją oprzeć się polityce partyjnej, prowadzonej przez Centralę warszawską.

Okręgi poznańsko-pomorskie „Związku Zaw. Drukarzy w Polsce" są już dziś filiami partyjnych związków zawodowych i tego faktu nic już zmienić nie zdoła.

Gedroyć.

ZAROBKI „ZECERSKIE".

Organizacje zawodowe drukarzy polskich, zajęte ostatnio t. zw. „połączeniem", a w rzeczywistości walką o idee i programy pomiędzy sobą, — odsunęły na dalszy plan omawianie zagadnienia tak ważnego, jak uposażenie, tj. zarobki i zdobycze społeczne.

Ukazały się coprawda dwa artykuły w tej sprawie, mówiąc nawiasem „bojowe", które jednak nie dochodzą ostatecznie do żadnych wniosków. Artykuł wstępny w nr. 4 „Wiadomości Graficznych" omawia próby zniesienia zdobyczy społecznych z punktu widzenia nie-drukarskiego, lecz ogólno-robotniczego i jest utrzymany w tonie i na poziomie znanej nam tak dobrze „antyburżujskiej" rewolucyjnej literatury. Natomiast artykuł wstępny w nr. 2-im „Informatora" omawia sprawy tę wię-

cej rzeczowo, z punktu widzenia drukarskiego. Niepotrzebnie jednak zaznacza „Informator" na wstępie artykułu: „Jesteśmy organizacją zawodową i do spraw politycznych mieszać się nie chcemy..." — Sprawy związane z polityką nieraz jeszcze trzeba będzie omawiać w organizacjach zawodowych, bo polityka tworzy dobrobyt lub nędzę i sięga w życie prywatne każdego obywatela, a więc i drukarza. Pisania o polityce wstydzić się nie potrzeba — każdy ma do tego prawo; inna rzecz — nikt niema prawa prowadzić polityki na korzyść jednej partji w tym wypadku socjalistycznej, choćby ta była nawet partją robotniczą, — jak to czynią władze centrali warszawskiej.

Padły więc ataki na nasze zarobki. Padły nie ze strony pracodawców, lecz — co gorsza — od stronnictwa, które ma olbrzymie wpływy w kraju, a w Sejmie okrągłe 100 posłów, ze strony Związku Ludowo-Narodowego, który w uchwałach Rady Naczelnej domaga się m. in. **„przeprowadzenia redukcji wynagrodzeń w drukarstwie"**.

Czy nasze zarobki drukarskie są tak wysokie i tak **zagrażają równowadze życia gospodarczego,** że aż potrzeba uchwał Rady Naczelnej najpoważniejszego stronnictwa w kraju?

Nie. To tylko złudzenie. I złudzeniem będą się kierować ci wszyscy, którzy przeczytają w poważnych z innej strony artykułach Romana Dmowskiego „Kwestja robotnicza wczoraj a dziś" o zarobkach drukarzy. Czytamy tam dosłownie:

„Pewne inteligentniejsze kategorje robotników i rzemieślników, ściślej związane z polityką partyj, wyśrubowały swe zarobki do rozmiarów, stojących w niesłychanej dysproporcji do ogólnej biedy w kraju. Najdalej zaszedł... ten robotnik w miastach, od którego zależy, czy... gazeta wyjdzie rano..."

„zecer w drukarni ma zarobki, o których pracownicy umysłowi nie śmią marzyć... „Proletarjusz", który składa artykuły i który pracuje siedem godzin na dobę, coprawda w nocy, miesięcznie zarabia zł 1 600..."

Nie należy posądzać polityka i społecznika tak nieprzeciętnej miary, jakim jest w Polsce Roman Dmowski, o złą wolę w przedstawianiu wysokości zarobków zecerskich; wchodzi tu więc w grę nieznajomość stosunków zarobkowych w drukarstwie. Należy mieć tylko żal do autora „Kwestji robotniczej wczoraj a dziś", że nie zasięgnął informacji od organizacyj zawodowych w tej sprawie i wysokość zarobków zecerskich uogólnia na cały kraj.

Około 8 pism codziennych, pism poczytnych, drukowało te artykuły. Dziesiątki tyięcy czytelników — w tem i robotnicy — czytało o tych 1 600 zł miesięcznie i doszło do przekonania, że zecer jest w wymaganiach swoich zbyt wielkim „arystokratą robotniczym"... Czytali i są przekonani, że tak jest wszędzie, bo rzekomy ten fakt gwarantuje im nazwisko: Roman Dmowski.

A jak jest w rzeczywitości z temi zarobkami zecerskiemi w całej Polsce — niech posłużą cyfry: zecer ręczny w województwach zachodnich zarabia od 41 zł do 62 zł, zecer maszynowy 25 proc. więcej, tj. do 72 zł tygodniowo; w województwach małopolskich też w przybliżeniu to samo; a w województwach środkowych i wschodnich, za wyjątkiem Warszawy, w większości wypadków zarobki zecerskie nie przekraczają nawet sumy zarobku niewykwalifikowanego robotnika fabrycznego.

Przeciętnie zarobki zecerkie w całej Polsce wahają się od 30 zł (kresy wschodnie i zapadła prowincja) do 98 zł (ręczni) wzgl. 130 zł (maszynkowi) w Warszawie tygodniowo przy dziennej 8-godzinnej pracy.

Przypuśćmy, że w księdze wypłat pod nazwiskiem pewnego linotypisty w Warszawie figurowała kiedyś pozycja 1 600 zł, t. j. 400 zł tygodniowo. — Nic dziwnego: był brak linotypistów, bo maszynki sprowadzano, a fachowców nie było, więc zdarzał się tu i tam wypadek, że wydawnictwo samorzutnie podwyższało pensję, nie chcąc utracić pracownika.

Lecz czy można to wziąć za podstawę miernika zarobków zecerskich w życiu gospodarczem kraju? — Nie. Wydawnictwo, które płaciło taką sumę, **nie miało charakteru przedsiębiorstwa gospodarczego,** lecz było instytucją partji politycznej, która z konieczności mogła pozwolić sobie na luksus płacenia 400 zł tygodniowo, aby tylko wydać swój organ i zyskać zwolenników. — Nic to wspólnego niema z życiem gospodarczem.

Zachęcony przejściowym zarobkiem marnował się taki linotypista przy pracy nocnej po kilkanaście godzin na dobę może, marnował siły i zdrowie, często nawet wbrew swej chęci. Przyznaje to i autor „Kwestji robotniczej", gdy pisze:

„Trzeba tu zauważyć, że zajęcie zecera należy do bardziej szkodliwych dla zdrowia; to też w tym zawodzie powinna być ograniczona liczba lat pracy, a po niej zapewniona emerytura robotnicza".

Niestety — jest zło, a dobro w postaci emerytury czy innej — to kwestja dalekiej przyszłości.

Będąc pod wrażeniem tych 1600 zł miesięcznego zarobku zecera, autor wysnuwa następujące wnioski:

„Takich zarobków zecerskich, jak dzisiejsze, kraj długo nie wytrzyma; zabiją one życie umysłowe, a z niem i drukarstwo".

Tak ciężkie oskarżenie nie można pozostawić bez odpowiedzi.

Życie umysłowe zabija drożyzna książek, a sprawcami tej drożyzny są wydawcy i księgarze. Wydawcy niefachowcy, jak spółki wydawnicze („Książnica" — Lwów) nauczyciele, którzy czerpią ogromne zyski poza swoją pensją urzędniczą; oraz księgarze-wydawcy i niewydawcy — jak stwierdził prezes Związku Literatów Polskich, Kaden-Bandrowski, ciągnący nadmierne zyski. To samo czytamy w artykule „Kwestja robotnicza": „Księgarz - pośrednik za sprzedanie książki, wydanej przez kogo innego, bierze 40 procent ceny".

Drukarstwo zabija droga administracyjna źle prowadzonych przedsiębiorstw, nadmierny aparat administracyjny **nie-fachowy.** Personel techniczny nigdzie za duży nie jest; nawet przy przejściowym braku pracy redukuje się go, nie naruszając wszakże personelu administracyjnego i jego pensyj...

Zarobki zecerskie w przedsiębiorstwach drukarskich nie zabijają więc ani życia umysłowego, ani drukarstwa. Wysokość ich można przyjąć dla całej Polski przeciętnie 55 zł (ręczny), 75 zł (maszynkowy) na tydzień. Ta pozycja mało wpływa na koszta produkcji, a tem mniej wysokość zarobków zecerskich nie wpływa na życie gospodarcze kraju i nie robi w niem zamieszania.

Przeciwnie — zarobki zecerskie są niewystarczające, jeżeli weźmiemy pod uwagę charakter zawodu drukarskiego, powodujący konieczność przerzucania się z miasta do miasta, często nawet z rodziną i połączone z tem koszty, czasem prowadzenie dwóch domów, wreszcie niemożność osiedlania się na stałe w jednem mieście.

Państwo nasze jest obecnie w tem nieszczęśliwem położeniu, że szerokie warstwy społeczeństwa materjalnie stoją źle i popyt na słowo drukowane jest mały. Dlatego też **zarobki zecerskie ograniczają się jedynie do poziomu kosztów utrzymania** i tak się je oblicza, jak zarobki rzemieślników i robotników innych zawodów. Jest to niesłuszne.

Zarobki zecerskie powinny być wyższe. Upoważnia do tego twierdzenia inteligencja zecera, wymagana przez sam już charakter jego pracy umysłowo-fizycznej, oraz warunki zdrowotne, niszczące siły i zdrowie i ograniczające do pewnego czasu zdolność zarobkowania drukarzy.

Gedroyć.

Komunikaty

Wspólnota Graficzna Polski Zachodniej odbywa swe Walne posiedzenie w niedzielę, dn. 9 maja r. b., w sali posiedzeń „Hurtownia Drukarska", Stary Rynek 4, o godz. 10 przed poł. punktualnie. Porządek obrad zawiera 14 punktów bardzo ważnych. Okręgom poszczególnym zaleca się materjał, potrzebny do obrad, przygotować. Rada Wspólnoty otrzyma osobne uwiadomienia.

J. Kuglin, prezes. **Szafranek Cz.**, sekr.

SPRAWOZDANIE WSPÓLNOTY GRAFICZNEJ POLSKI ZACH.

za czas od 1. XI. 1925 do 31. III. 1926 r.

Wybuch ostatniego strajku drukarzy w roku 1924, który tak dotkliwie dał się odczuć wszystkim drukarzom w Polsce Zachodniej, sparaliżował jednym zamachem życie organizacji drukarskiej. Poważna część, nawet i gorliwych członków Związku Drukarzy, widząc bezpodstawność przedsięwziętego kroku postanowiła od walki tej się odsunąć. W ciągu długotrwałej walki strajkowej (11 tygodni) liczba ta z dnia na dzień wzrastała.

Świadomi, iż niezorganizowanym trudno życie pędzić, postanowili zorganizować się w organizację programu narodowego, której głównym celem ma być zgodnie współpracować, a walki strajkowej unikać. Organizacji tej dano nazwę „Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej". Przy organizacji tej utworzono osobną instancję dla regulacji płacy i pracy oraz instancję zapomogową dla swych członków na wypadek choroby, starości, bezrobocia i śmierci, której to dano miano „Wspólnota Graficzna". Dla zgodnego przeprowadzenia uchwał wybrano Radę Wspólnoty, która się składa z 9 przedstawicieli Związku Zakładów Graficznych oraz 9 przedstawicieli Stowarzyszenia Drukarzy skład której tworzą: prezes pd. Jan Kuglin, wiceprezes pb. Piotr Kordylewski, sekretarz pb. Czesław Szafranek, skarbnik pd. Konrad Rozynek, rewizorzy pd. Edward Kręglewski, pb. Ign. Kozłowski, Sąd rozjemczy pd. Teodor Szutkowski, pd. Kazimierz Ziętowski, pd. Leon Latowski, pb. Józef Poturalski, pb. Balwiński, pb. Komorowski, ławnicy: pd. vacat *), pd. vacat *), pd. Józef Kawaler, pb. Antoni Biskupski, pb. Adam Szkudlarski, pb. Stanisław Generalczyk.

W ciągu tego czasu ustąpiło ze swych urzędów z różnych powodów ze strony

*) Uzupełniony będzie na przyszłym posiedzeniu Rady Wspólnoty.

pracodawców p. dyr. Bolesław Winiewicz, Poszwiński i Niemczyk, ze strony pracobiorców Ludwik Klopsz, Stefan Koczorowski, Stefan Kąkolewski, Maksymiljan Szwankowski i Stanisław Tucholski, których uzupełniono obecnymi członkami Rady Wspólnoty.

Korespondencji wpłynęło w ciągu tego czasu 103; wysłano 105.

Rada Wspólnoty odbyła 7 posiedzeń, w których przeprowadzono uchwały pomyślnie. Delegatów wysłano w celach agitacyjnych do Bydgoszczy 4, do Torunia 1, do Inowrocławia 1, do Poznania 2. Dla zlikwidowania zatargu między pracownikami a pryncypałem do Wąbrzeźna.

Rozwój „Wspólnoty Graficznej" przedstawia następująca tabelka (w nawiasach personel pomocniczy):

Stan w dniu 18. 10. 1925 (W. Zjazdu)			201	(81)
Przybyło z innych organizacji druk.	34	(7)		
Przybyło dotąd niezorganizowanych	6	(4)	40	(11)
			241	(92)
Ubyło:				
Wystąpiło	2	(1)		
Skreślono z różnych powodów	15	(18)	17	(19)
Stan w d. 31. 3. 1926			224	(73)
			+ 23	— (8)

Sprawozdanie kasowe „Wspólnoty Graficznej".

STAN MAJĄTKOWY PER 31 MARCA 1926 ROKU

	AKTYWA	PASYWA
Kasa gotówką	83,46	
Banki	10 220,—	
P. K. O.	4 046,17	
Dłużnicy	410,—	
Majątek Wspólnoty		14 759,63
	14 759,63	14 759,63

ROZLICZENIE PER 31 MARCA 1926 ROKU.

AKTYWA		PASYWA		
Koszta administracyjne	3 157,28	Fundusz ubezpieczeniowy:		
Wypłacona zapomoga nadzwyczajna	185,—	a) Saldo z grudnia	762,62	
Wypłacone wsparcia za czas choroby	2 571,10	b) Składki 80%	18 561,60	19 324,22
Wypłacone wsparcia za czas bezrobocia	4 636,50	Fundusz Podręczny:		
Majątek Wspólnoty	14 759,63	a) Saldo z grudnia	1 000,—	
		b) Składki 20%	4 657,89	5 985,29
	25 309,51			25 309,51

Wsparcia choroby wypłacono 34 członkom — z sumy tej przypadłoby przeciętnie na jednego członka 75,62 zł

Wsparcia bezrobocia wypłacono 19 członkom — z sumy tej przypadłoby przeciętnie na jednego członka 257,50 zł

Zważywszy powyższe dane stwierdzić należy, że pracy około rozwoju organizacji naszej było dużo, a także dla braku sił niełatwej. Walne posiedzenie Rady Wspólnoty, które się odbędzie w najbliższych dniach, wykaże, jakiemi drogami nam pójść wypada, aby nie zboczyć z niej.

Budując organizację naszą w coraz szerszych rozmiarach, nie mamy tylko na myśli dobro własne, lecz dobro Państwa Polskiego. Idea nasza, to hasła wypisane na naszym sztandarze, których bronić chcemy. Życzeniem wszystkich członków zgromadzonych pod tym sztandarem jest — aby praca w Stowarzyszeniu naszym wydała jaknajlepsze owoce. Cześć wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju naszego Stowarzyszenia. Oby dotychczasowe zabiegi ogółu członków, a przedewszystkiem zarządów nad podniesieniem Stowarzyszenia były nadal bodźcem do dalszej pracy.

Cz. Szafranek,
sekretarz Wspólnoty Graficznej.

PRACA WIĘZIENNA A RZEMIOSŁO.

Znanem u nas jest powszechnie, a zwłaszcza w kołach rzemieślniczych, że olbrzymia część pracy poszczególnych gałęzi przemysłu zostaje wykonywaną w warsztatach więziennych. Naturalnie oprócz innych rzemiosł, otworzono również zakłady drukarskie i introligatorskie, w których specjalnie wyucza się więźniów na drukarzy i introligatorów, a tem samem państwo daje możność „wyuczonym“ po odbyciu kary więziennej, szczególniej zaś „wyuczonym drukarzom“ pole do popisu w postaci podrabiania banknotów państwowych, czeków i innych papierów wartościowych i wogóle wciskania się w szeregi uczciwych i wyuczonych zawodowców-obywateli.

Domy karne i więzienia powinny raczej uchodzić za zakłady wychowawcze dla przestępców, ale nigdy za fabryki produkujące rzemieślników z ludzi najrozmaitszej kategorji zbrodniarzy i rzezimieszków, a zwłaszcza wyuczanie drukarstwa i introligatorstwa, co w pierwszym rzędzie jest szkodliwem dla samego zawodu i społeczeństwa.

Czyż przestępców z zakładów karnych nie należałoby użyć do budowy dróg, kanałów itp., które to prace miałyby charakter przymusowy, charakter ściśle akordowy, charakter odstraszający od przyszłego występku karygodnego.

Faktem jest, że warsztaty więzienne w wielkiej mierze przyczyniły się do dzisiejszego ogólnego bezrobocia, rzucając na rynki krajowe swoje wytwory i przyjmując zamówienia dla swych warsztatów, a wolny obywatel rzemieślnik znajduje się na bruku bez chleba, nierzadko wcale z liczną rodziną, składającą się z sześciu i więcej osób.

Czy nie należałoby usunąć przestępców z warsztatów więziennych, a w miejsce ich umieścić wolnych obywateli-rzemieślników?

Rząd powinien zainteresować się tą sprawą i położyć kres otwierania nowych zakładów w więzieniach, jak to ostatnio miało miejsce np. otwarcie drukarni i introligatorni przy więzieniach we Wronkach, Rawiczu i Warszawie i tworzyć nowe rzesze drukarzy i introligatorów ze szubieniczników.

Państwo oparte jest na wolnym obywatelu-pracowniku obarczonym podatkami, a skąd pracownik ma czerpać pieniądze na zapłacenie podatku, gdy znajduje się bez pracy i bez środków do życia, kiedy państwo stwarza konkurencję całemu drobnemu przemysłowi, a tem samem uniemożliwia zarobkowanie.

Pocóż obciążać budżet państwowy wsparciami dla bezrobotnych, gdyż tego choć w cząstce, ale uniknąć można.

Nie posuwam się tu do krytyki prac wykonywanych w warsztatach więziennych, lecz jestem pewny, że w dziedzinie drukarskiej i introligatorskiej państwo zapewne dokłada sumy niepowetowane, gdyż maszyny i całe urządzenie drukarni i introligatorni pod ręką ludzi niewykwalifikowanych mogą jedynie przynieść straty, a nigdy korzyści.

Więzień powinien być zatrudniony pracą, nie przynoszącą szkody wolnemu obywatelowi-rzemieślnikowi. Aby zatrudnić wielką rzeszę bezrobotnych, należy nam tworzyć warsztaty pracy (nie więzienne) dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny.

i-k-i.

ODPRAWA.

„Informator“ przemówił. Nareszcie pierwszy raz w tonie, mającym pewne cechy powagi. Nawet już zaniechano używania ironicznego terminu „Wspólnota“, gdyż czytamy najwyraźniej tytuł: „Związek a Stowarzyszenie“. Postęp to już ogromny i nie trzeba tracić nadziei, że rozdzieranie szat nad istnieniem Stowarzyszenia Drukarzy ustąpi miejsca chłodnemu rozsądkowi.

Cały żal i oburzenie autora artykułu „Związek a Stowarzyszenie“ winny się zwrócić w stronę jego własnej organizacji, że dopuściła do warunków i takiej psychozy, rezultatem których było powstanie drugiej organizacji drukarzy w województwach zachodnich.

Jaka była psychoza przedstrajkowa, to najlepiej określa sam autor, pisząc, że go „pewni koledzy ostro zwalczali, a nawet otwarcie zarzucali zdradę interesów pracowników graficznych. Nietylko autor artykułu miał to szczęście; innym, którzy przetrwali cały strajk, a dziś znajdują się w Stowarzyszeniu, też zarzucali dawniej zdradę różni krzykacze.

Autor stojący blisko spraw organizacyjnych, będzie napewno wiedział, jak przygotowywano ostatni strajk. Szumne zapewnienia na Zjeździe w Warszawie o jaknajdalej idącej pomocy finansowej i czynnej — pozostały na papierze. Centrala, jak zwykle, nie miała pieniędzy, a jej delegaci przybyli do okręgów zachodnich ze słowami: „Strajkujcie — ale przedtem dobrze się namyślcie — liczcie na siebie i ograniczcie możliwie ilość miast i oficyn, objętych strajkiem. My wam dużo pomóc nie możemy. Jak będzie potrzeba, to damy; damy i Niemcom, ale zresztą jak Niemcy chcą — niech pracują. Nie wciągajcie ich do strajku gwałtem, bo my pieniędzy nie mamy“. — W tym sensie najwyraźniej wypowiadali się do Zarządów delegaci Centrali. A do członków mówiło się co innego. — Czy w takiej chwili i w takiej sytuacji można się było spodziewać dodatniego wyniku strajku? Przeprowadzono uchwałę o strajku lekkomyślnie, bez przewidywania następstw. Stanął

Poznań, po 4 tygodniach dopiero Bydgoszcz, Toruń objął strajkiem tylko 1 oficynę, a Inowrocław stanął wtenczas, gdy już w Poznaniu wszystko się kończyło. Takie było prowadzenie strajku.

Organizacja — to armja, której wodzowie powinni tak kierować akcją, aby nie dopuścić do stosunków, umożliwiających dezercję. Stosunki takie istniały, jak wynika z powyższego, nie można więc zwalać winę tylko na niektórych członków. Ci z Zarządów, co parli za strajkiem, a znali ówczesną sytuację, ukrywając ją przed członkami, — ponoszą główną winę dzisiejszego stanu rzeczy.

Nie pomoże nic zasłanianie swych win twierdzeniem, że „Stowarzyszenie zawdzięcza swe zawiązanie zręcznej polityce Związku Zakładów Graficznych". Zawdzięcza swe powstanie właśnie niezręcznej akcji filarów Związku Zawod. Drukarzy w Polsce.

Organizacja była chora, od czasu centralizacji chorób tych jej przybyło, tak, że materjału zapalnego nie brakło.

Nowe organizacje powstają tylko na chorem ciele i na tem chorem ciele Zw. Zaw. Drukarzy w Polsce powstało i rozrosło się Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej.

Że początek swego istnienia datuje od strajku — jest to zupełnie zrozumiałe. Tylko w czasach anormalnych wybuchają przewroty i rewolucje, w czasach przełomowych, niespokojnych, w czasach ogólnego niezadowolenia, — a takie czasy były podczas strajku i po nim. I co właśnie najciekawsze, że Stowarzyszenie Drukarzy największy swój rozrost notuje w ½—1½ roku po strajku. Nie był to więc tylko taki sobie powiew strajkowy „łamistrajków", lecz jest to myśl głębsza, myśl na dłuższą metę. Zdanie autora, że „do Stowarzyszenia należeć m u s i cały szereg ludzi nieposzlakowanych" — jest jego osobistym poglądem, bo dobrze nie widzi, że i ci pracują czynnie w Stowarzyszeniu, lub też chce wmówić innym swoje osobiste zdanie.

Tyle co do ogólnego podłoża, na którem wykwitło Stowarzyszenie.

Teraz co do treści artykułu samego. Już motto artykułu zdradza ironję i brak objektywności. „Pozostaniesz czem jesteś" i za takiego będę cię uważał — myśli sobie autor — i w tem też tonie utrzymany jest cały artykuł „Związek a Stowarzyszenie", pomimo pewnej pretensji do jego powagi.

„Tanie frazesy" — to treść pięciu numerów „Drukarza Polskiego" — mówi autor na początku. — I obszerne wyjątki z tych „tanich frazesów" przedrukował w dwóch numerach „Drukarz" warszawski, dla którego nie były frazesami, lecz miały wartość, bo omawiane są w nich sprawy na czasie. A „Informator" nie umiał, czy nie chciał, nic napisać naprzykład o przebiegu sprawy tak obchodzącej drukarzy całej Polski, o połączeniu warszawskiem. Po centralizacji zawsze żonglował między klasowością, partyjnością, narodowością i tumanił swych czytelników mieszając groch z kapustą. Czas, kiedy zajmował wyraźne stanowisko — minął bezpowrotnie.

„Obrzucają błotem wszystko, co pachnie Związkiem Drukarzy". — Nie autorze. „Drukarz Polski" pisze objektywnie; uderzy mocniej wówczas, gdy Związek zaprzęga drukarzy do wozu partyjnego. To nam wolno. Ani razu „Informator" nie postarał się przedyskutować nasze artykuły i udowodnić, że piszemy nieprawdę.

„Swoboda w dyskusji, solidarność w czynie". — Tak, wszędzie, ale nie w Zw. Zaw. Drukarzy. Nie każdy ma żelazne nerwy i nie każdy może przekrzyczeć kilkunastu wrzaskliwych krzykaczy, którzy wszystkich mających odrębne zdanie poczytują za zdrajców. Solidarność w czynie — naprz. w płaceniu opodatkowania — pozostaje w gębie i na papierze.

„Chełpi się Stowarzyszenie, że posiada majątek. Nie przeczę temu, ale bez poważnych zasiłków z kieszeni właścicieli dziś byście go nie mieli". — Gdyby Związek zawarł „Wspólnotę" z pryncypałami, to byłoby dobrze. Lecz, że Stowarzyszenie zawarło, to źle. Fundusze ubezpieczeniowe p a ń s t w o w e zasilają pracodawcy, można więc od nich przyjąć i na fundusze ubezpieczeniowe p r y w a t n e, w tym wypadku dla członków Stowarzyszenia — chorym, bezrobotnym, w razie inwalidztwa. Ci, którzy tworzą dobra materjalne, nie potrzebują się wstydzić przyjmowania od pracodawców pomocy w postaci ubezpieczeń, przyjęcie jej nikomu ujmy nie przynosi.

„Jaką rolę odegra Stowarzyszenie w przyszłości" — autor przesądza w sensie ujemnym dla ogółu drukarzy, aby przedstawić nas w jaknajgorszem świetle, co pokrywa się z myślą przewodnią zniszczenia nas za wszelką cenę i zdyskredytowania w oczach współkolegów.

„My pragniemy organizacji jednej... oni nie posiadają się z radości, że litografi stworzyli swój odrębny związek i że na gruncie Warszawy istnieją dwie organizacje". — Niech autor wskaże nam artykuł, gdzie „nie posiadamy się z radości"... Gdyby rzeczywiście działacze poznańscy Związku chcieli jednej organizacji drukarzy, to pisaliby obszernie o przeszkodach stojących na drodze do tego i jako najmniej zaangażowani partyjnie, staraliby się te przeszkody usunąć. Jeżeli autor pragnie jednej organizacji drukarzy w Polsce, to dlaczego, mając dar pióra, o tem nie pisze. Materjał znajdzie w każdym numerze „Drukarza" warszawskiego, a powody tych

przeszkód w nr. 3, w artykule p. t. „Walka klas". — Prosimy przeczytać.

„Dzieli nas od Stowarzyszenia przepaść, nad której pogłębieniem bezustannie pracują kierownicy Stowarzyszenia". Trzeba, doprawdy, mieć złą wolę, aby dopatrzeć się w artykułach „Drukarza Polskiego" napaści na Związek. Objektywny bezstronny czytelnik znajdzie tam poza artykułami w obronie własnej, artykuły poważne i obchodzące ogół drukarzy. Jeżeli jest mocny artykuł, to istnieje wtenczas potrzeba uwydatnienia przepaści dzielącej Stowarzyszenia od Związku w zakresie spraw polityczno-partyjnych. I tę przepaść będziemy podkreślać stale, bo z międzynarodówką socjalistyczną i Radą Klas. Związków Zawod. nic wspólnego mieć nie chcemy.

„Napiętnować musimy robotę kierowników Stowarzyszenia, jako szkodliwą dla ogółu pracowników graficznych". To samo twierdzi Centrala warszawska w stosunku do „żółtego" Związku. Zresztą innego, niezależnego, stanowiska działacz Związku zająć nie może, gdyż jest związany uchwałami swego Zarządu, jak i Zarządu Centrali, które poza sobą wszędzie węszą szkodliwość istnienia innych organizacyj drukarskich.

„Dopóki Stowarzyszenie taktyki swej nie zmieni, stosunków żadnych Związek ze Stowarzyszeniem utrzymywać nie może". — Taktykę zaczepek i chęci zdyskredytowania Stowarzyszenia prowadziła tylko prasa Związku. My taktyki poniżania Związku i osób nie prowadzimy. Piszemy o wszystkiem, co nas obchodzi, i wyrzeczenie się tego byłoby schylaniem czoła przed bredniami prasy Związku, a szczególnie „Wiadomości Graficznych". Co do utrzymywania z nami stosunków — jest to rzeczą Związku i zależy od sytuacji w danych okolicznościach. I Centrala warszawska odżegnywała się przez szereg lat, że przedstawiciele jej nie będą zasiadywali przy jednym stole z przedstawicielami „żółtego" Związku, a jednak... Życie jest silniejsze, niż wszelkie zasady i przewidywania.

Koniec. — I tu pragniemy zaapelować do p. Piechockiego, aby swe przekonania o „tanich frazesach" w artykułach naszego organu poddał gruntownej rewizji. Prosimy jeszcze raz przejrzeć „Drukarza Polskiego" i Rocznik, a napewno — o ile jest bezstronnym — znajdzie tam wiele rzeczy interesujących i polegających na prawdzie. W przeciwnym razie musimy go uważać za mającego złą wolę, lub nieznającego swej własnej organizacji i jej władz centralnych...

* * *

O ile artykuł „Związek a Stowarzyszenie ma pewne cechy powagi, to artykuł „Tym od Drukarza Polskiego w odpowiedzi" nie wyszedł poza granice pojęć mózgowych autora. P. Marciniak rozprawia się krótko z każdym artykułem naszego organu i stara się wmówić w siebie, że posiada monopol na wszechwiedzę.

„Nie potrzebujemy odkrywać przyłbicy, gdyż nasze oblicze jest jasne i każdy w niem czytać może, jak w księdze". — Szanowny referent wniosku o przystąpieniu Okręgu Poznańskiego do Rady Klasowych Związków Zaw. sam napewno ma pewne wątpliwości, czem jest, bo socjaliście, za jakiego go trzeba uważać, absolutnie nie do twarzy brać w obronę duchowieństwo katolickie i pisać o Wielkim Poście...

* * *

„Szkoda nam miejsca na polemizowanie z krętactwami „Drukarza Polskiego"... — Jeżeli to pisał redaktor „Informatora" p. Tasiemski, to okazuje tem samem złą wolę, gniew i bezsilność. Człowiek, który zna organizację obecnie i przed centralizacją, położy bez wahania swój podpis pod ¾ artykułów „Drukarza Polskiego". A p. Tasiemski zna swoją organizację i przysłużyłby się jej jeszcze więcej, gdyby te nasze „krętactwa" raczył prostować. Ale nie chce, bo mu brak argumentów. Woli „zamieszczać całe łamy komunikatów, które można znaleźć w każdym dzienniku". — A szkoda. Dużo „krętactw" mógłby wyjaśnić i zainteresowałby tem swych czytelników. I my bylibyśmy wdzięczni za rzeczowy materjał do rzeczowej dyskusji, do której każdy ma prawo.

* * *

P. Pejot — co do artykułu „Jak w Bolszewji.." oczekuje wyjaśnienia zainteresowanego, natenczas udowodni, iż fakta nie są przekręcane.

Wiceprezes Okręgu Poznańskiego kol. Józef Danielewski nie zamierza poraz drugi wyjaśnienia zamieszczać, zwraca uwagę na swe wyjaśnienie w „Przeglądzie Graficznym i Papierniczym" nr. 35 z dnia 29 sierpnia r. 1925. Wyjaśnienie to dla Związku Drukarzy winno być wystarczające.

Tyle w odpowiedzi na ataki „Informatora". — Dalsi zaczepieni osobiście odpowiedzą później.

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

W sobotę, 24 kwietnia odbyło się miesięczne zebranie plenarne w sali posiedzeń p. Jarockiego. O godz. 7,30 wieczorem zagaił posiedzenie kol. Danielewski, witając obecnych na sali członków, poczem zawiadamia o zgonie naszego członka śp. Juljusza Bernera, którego pamięć uczczono przez powstanie z miejsc. Po odczytaniu porządku obrad i po przyjęciu protokółu zostaje przyjętych 5 nowych kolegów na członków Stowarzyszenia. Między innemi poruszono sprawę bibljoteki, która z powodu braku od-

powiedniego lokalu narazie nie może być uruchomioną. Na wniosek kol. Brykczyńskiego uchwalono wycieczkę do Ludwikowa dnia 13 czerwca.

W sprawie zwiedzenia fabryki papieru na Malcie poruczono Zarządowi poczynić odpowiednie kroki.

Następnie kol. Szafranek zawiadamia, że w sprawie Wspólnoty Graficznej jeszcze nic konkretnego donieść nie może, dopiero po posiedzeniu, które ma się odbyć z początkiem maja. Pod koniec zawiadomiono członków, że następne posiedzenie plenarne odbędzie się dnia 22 maja, poczem kol. wiceprezes posiedzenie zamknął hasłem: Cześć sztuce!

T. Turowicz, sekr.

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO

Sprawozdania z zebrań zarządowych i ogólnych.

Zebrania zarządowe w dniach 30. 3., 13. 4. i 16. 4. załatwiały sprawy wewnętrzno- i ogólno-organizacyjne.

Zebranie ogólne w dniu 17. 4. Po zagajeniu zebrania przez kol. prezesa i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania ogólnego przez kol. sekretarza wygłosił kol. Szczepaniak zajmujący referat p. t.: „Piękna książka", który wysłuchano z zainteresowaniem, czego dowodem także dyskusja po referacie nad tematem poruszonym.

Przedstawiony przez zarząd okręgowy regulamin dla niezdolnych do pracy i bezkondycyjnych przyjęto z poprawkami jako regulamin okręgowy.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z zebrania okręgowego w Toruniu w dniu 10. 4. 1926 r., na którem okręg reprezentowali jako delegaci kol. prezes i kol. Matuszewicz.

Poruszano cały szereg spraw innych, np. wycieczek, chóru okręgowego itp., i załatwiono sprawy wewnętrzne okręgu.

Kol. prezes w końcowem przemówieniu apeluje do młodszych kolegów, aby zabierali głos w dyskusjach i przez to wyrabiali się organizacyjnie i uwiadamia, że następne zebranie ogólne odbędzie się w sobotę, dnia 15 maja 1926 r.

K. Małycha, sekr. okr.

Z OKRĘGU TORUŃSKIEGO.

Sprawozdanie z ogólnego zebrania, odbytego w dniu 10 kwietnia 1926 r.

Przy udziale 23 członków i członkin odbyło się zebranie ogólne Okręgu Toruńskiego w sali Restauracji Ratuszowej, na które przybyli delegaci z Okręgu Bydgoskiego, kol. Balwiński i Matuszewicz. O godz. 7½ wiecz. zebranie zagaił kol. prezes Komorowski, witając w imieniu Okręgu delegatów bydgoskich i dziękując im za przyjazd do Torunia. — Następnie udzielił głosu kol. Matuszewiczowi, który mówił na temat: „Organizacje zawodowe drukarzy na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i ich działalność". Referent omówił wzrost i żywotność organizacyj anty-socjalistycznych: Związku Drukarzy Zjedn. Zaw. Polskiego w Warszawie, Polskiego Związku Graficznego w Wilnie oraz Stowarzyszenia Drukarzy Polski Zachodniej; wskazał na wzmożoną pracę tych organizacyj w ostatnich czasach, tak że rok 1926 przyniósł nam 2 organy „Drukarza" warszawskiego i poznańskiego „Drukarza Polskiego", wobec czego monopol „uświadamiania" drukarzy przez „Wiadomości Graficzne" należy do przeszłości... Następnie omówił „Wspólność" zawartą z pryncypałami przez lwowskie Stowarzyszenie Drukarzy, odczytując odnośne paragrafy i porównując ją ze „Wspólnotą" zawartą z pryncypałami przez Stowarzyszenie Drukarzy Polski Zachodniej. W końcu referatu omówił świadczenia i wsparcia klasowego Związku Zaw. Drukarzy i Stowarzyszenia Drukarzy, oraz ich ilość i różnicę na korzyść tego ostatniego. — W dyskusji m. in. zabrał głos kol. Kromczyński, wskazując na fakt przystąpienia Okręgu Toruńskiego Związku Zaw. Drukarzy do „kartelu", t. j. Rady Klasowych Związków Zawodowych i angażowania tegoż w sprawy partyjne na korzyść socjalistów, przez co dużo członków jest zniechęconych i panuje tam ferment. — Prezes Okręgu Bydgoskiego, kol. Balwiński, przedstawił działalność Stowarzyszenia Drukarzy w reprezentowanym przezeń Okręgu, co zebrani przyjęli z uznaniem. — Następnie omówił wyczerpująco projekt zmiany statutu „Wspólnoty" w związku z przejęciem agend ubezpieczeniowych przez Stowarzyszenie. Wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, rezultatem której było przyjęcie w głosowaniu projektu bydgoskiego. — W sprawach organizacyjnych omawiano trudności współpracy ze związkowcami w Toruniu i w razie dalszego ich trwania wytknięto wskazówki postępowania. Następnie przyjęto 4 nowych członków. Postanowiono rozpowszechniać pomiędzy związkowcami organ nasz „Drukarz Polski" i przyjęto do wiadomości pierwsze kroki Torunia i Bydgoszczy w celu zorganizowania Stowarzyszenia Drukarzy w Grudziądzu. Hasłem „Cześć sztuce" zamknął zebranie kol. prezes Komorowski o godz. 11 wieczorem, dziękując uczestnikom za gremjalny udział.

Po zebraniu ogólnem odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Toruńskiego, na którem byli obecni delegaci bydgoscy oraz przybyły pociągiem wieczornym sekretarz Wydziału Głównego z Poznania kol. Szafranek. — Omawiano sprawy ściśle organizacyjne oraz przyjęto z zadowoleniem do wiadomości organizowanie w poszczególnych Okręgach nowych ofi-

cyn i placówek Stowarzyszenia Drukarzy. — Na zakończenie kol. Szafranek, jako redaktor „Drukarza Polskiego“ zakomunikował, że numer następny wyjdzie w objętości 16 stron, prosząc o zajęcie się zbieraniem ogłoszeń. — O godz. 2 w nocy delegaci opuścili Toruń, udając się do swych Okręgów.

Poprawka do sprawozdania Okręgu Toruńskiego nr. 5-go z dnia 1 kwietnia 1926

5-ty ustęp strona 11 ma brzmieć:

W dalszym ciągu omawiano sprawę przyjęcia Regulaminu, który wręczony miał być przez Okręgowego Inspektora Pracy w najbliższych dniach naszym kolegom. Na zebraniu tym wystosowano protest, natomiast dla osiągnięcia bliższych informacji w sprawie tej wybrano specjalną delegację z kolegów prezesa Komorowskiego i Kromczyńskiego z prośbą o wyjaśnienie, z jakich powodów zalicza się Drukarnie do przedsiębiorstw fabrycznych.

Nie mając zatem żadnej urazy do Drukarni Toruńskiej, nadmieniamy, iż przebieg tegoż tematu tyczył tylko p. Inspektora Pracy — nie zaś, jak mylnie podano — Drukarnię Toruńską.

Jednocześnie — za mylne podanie sprawozdania — Okręg Toruński tą drogą przeprasza Drukarnię Toruńską.

Dalej w sprawozdaniu personelu pomocniczego podano mylnie: kol. Chojnacka zapytywała kol. przewodniczącego itd. ma brzmieć: kol. Lubańska prosiła o wyjaśnienie, dlaczego kol. Chojnacka nie otrzymała dotąd wsparcia za czas choroby, która w potrzebie się znajduje.

A. Starczewski.

KOMUNIKATY

OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Posiedzenie Okręgu Poznańskiego odbędzie się w sobotę, dnia 22 maja, o godz. 7 wiecz. w lokalu posiedzeń p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8a. z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
3. Przyjęcie kandydatów wzgl. członków
4. Sprawa Wspólnoty Graficznej.
5. Sprawa Wydziału Głównego.
6. Sprawa „Drukarza Polskiego“.
7. Komunikaty Zarządu.
8. Wnioski.
9. Wolne głosy.
10. Zakończenie.

Ze względu na ważny porządek obrad uprasza się o jak najliczniejszy udział członków.

Zarząd:

Poturalski, prezes. Turowicz, sekr.

Stowarzyszenie Drukarzy, Okręg Poznański urządza dnia 13 czerwca r. b. ranną wycieczkę familijną do Ludwikowa. Przewidziane są gry o premje dla pań i panów. Uprasza się zatem wszystkich członków i życzliwych Towarzystwu naszemu, aby zechcieli ofiarami w jakiej bądź postaci zasilić kasę zabawową; zanosimy również prośbę do członków muzykalnych, by raczyli przybyć w pokaźnej liczbie z instrumentami na wycieczkę. **Zarząd.**

OKRĘGU BYDGOSKIEGO.

Następne zebranie ogólne odbędzie się w dniu **15 maja 1926 r.**, wieczorem o godz. 7½, i to w nowym lokalu p. Jarnatha, ul. Jana Kazimierza (naprzeciw Sądu).

Ponieważ na zebraniu tem odbędą się uzupełniające wybory do zarządu, będzie to nadzwyczajne walne zebranie.

Zarząd Okr. Bydgoskiego.

Kronika

Z żałobnej karty.

Stowarzyszenie nasze komunikuje swym członkom o śmierci śp. Juljusza Bernera, zecera z zawodu. Zmarły urodził się w roku 1847 w Ulbrick w Prusach Wschodnich. Do drukarni W. Deckera w Poznaniu wstąpił w grudniu 1886. Kiedy w roku 1919 przeszła drukarnia ta na własność Tow. Akc. Drukarnia Polska pozostał w niej senior-jubilat do chwili swego zgonu. Niezwykle czerstwy i zdrów pracował do ostatniej chwili. Wśród kolegów zażywał powszechnego szacunku z powodu wielkich zalet charakteru.

„Drukarz“ nr. 3, za miesiąc marzec 1926 r., organ Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Warszawie, Elektoralna 21, tel. 207-86. Ze sprawozdania rocznego dowiadujemy się, że liczba członków w dniu 1 stycznia 1926 r. wynosi: płacących składki — 498, zaległych w składkach — 116, razem — 614, (w lutym wystąpiło kilkudziesięciu); sprawozdanie kasowe zamyka się sumą 68.224 złotych 73 gr., faktyczny stan majątkowy 34.175 złotych 24 gr. — Jak widzimy, jest to Związek potężny. W numerze tym przedrukowano drugą połowę naszego artykułu wstępnego z nr. 4 „Drukarza Polskiego“, dodając mu tytuł: „Ostrożnie z czerwonymi!“ — Na uwagę zasługuje świetny artykuł p. t. „Walka klas“, który każdy drukarz przeczytać powinien.

„Drukarz“ nr. 4, za miesiąc kwiecień, poświęcony jest 5-leciu istnienia Związ-

ku Drukarzy Zjedn. Zaw. Polskiego w Warszawie.

„**Grafika Polska**“ po dwuletniej przerwie znowu zacznie się ukazywać w Warszawie jako kwartalnik.

Z techniki

GRAFIKA W MUZEUM WIELKOPOLSKIEM.

Na miejscu, gdzie znajdowały się dotychczas zbiory przyrodnicze Dr. Pfuhla, zorganizowało Muzeum Wielkopolskie dział graficzny. Grafiką nazywamy w zasadzie sztukę odbijania rycin z odpowiednio spreparowanych płyt drewnianych (sposób najstarszy) czy metalowych, czy wreszcie kamiennych. Odbijanie odbywa się za pomocą barwików. Trzy też są główne rodzaje grafiki, zależnie od zużytkowanego materjału: wycinanie w drzewie czyli drzeworyt, rytowanie rylcem w miedzi czyli miedzioryt, wreszcie chemigrafja na kamieniu — litografja. Z tych trzech zasad wytworzyły się w wiekowej praktyce niepoliczone kombinacje, mniej lub więcej mieszane, aż do wyrafinowanych specjalizacyj, jak miedzioryt en manière criblée, akwaforta, akwatinta, vernis mou, sucha igła (pointe sèche) itd.

Niezmiernie interesującem jest w naszem zbiorze graficznem to, iż Dyrekcja wystawiła okazy, dające wyobrażenie o bardzo wielu rodzajach i komplikacjach grafiki. Jest to dla studjujących ten dział techniki istna kopalnia, a nie brak też oryginalnych szkiców piórkowych, ołówkowych (sanguina) ekslibrisów i plakatów. Przeważają narazie mistrze niepolscy, w przyszłości jednak skarb państwa, po przebyciu kryzysu, będzie musiał wystarać się dla Muzeum Wielkopolskiego o dzieła polskie, dające wyobrażenie, jak wysoko ten dział sztuki u nas się podniósł — aby wymienić tylko Fałata, Wyczółkowskiego i Skoczylasa. Część polska, na razie, pozostaje jeszcze w tyle poza poznańskiemi zbiorami prywatnemi, np. poza kolekcją p. Rosińskiego. Narazie też, co do mistrzów obcych, marzyć tylko można o niektórych, jak Jacques Callot, Goya, Meryon, a z nowych Daumier i Toulouse-Lautrec. W każdym razie mamy już takie brylanty, jak dzieła Giovanni, Battista Piranesiego (dar Wyczółkowskiego): architektury klasycznego południa, oddane z lubością archeologa. Kto nie zachwycałby się jego „vedute di Roma“, albo „Archi trionfali“? Gdzie — dodajemy z westchnieniem — te czasy, kiedy u antykwarzy na Świętokrzyskiej w Warszawie kupowało się niemal za grosze wspaniałą jego odbitki?

Z naszych polskich mistrzów dawniejszej epoki, interesują i przyciągają przedewszystkiem Jeremiasz Falk i Daniel Chodowiecki, których nam niemieccy szowiniści chcieliby odebrać. Bogatym jest w ich dzieła Gdańsk i wielka szkoda, że nie udało się po pokoju wersalskim zrewindykować dla nas nic z tych skarbów. Życzyćby sobie należało, aby w poznańskich zbiorach mistrze ci byli reprezentowani przynajmniej tak obficie, jak Norblin, chadzający w cieniu Rembrandta, a niezawsze szczęśliwie. Niemniej Norblin wpływa w swych akwafortach do „Myszeidy“ Krasickiego — na twórczość Orłowskiego i Płońskiego.

W rycinach Debicourta posiadamy znów wielkiej wartości przyczynki do naszej kostjumografji, wielce upośledzonej, chociaż nie było może pod słońcem europejskiem narodu, któryby tak lubił stroje lśniące i barwne jak nasza brać lechicka. Przepiękne są w swoim rodzaju rycinki kolorowane Michałowskiego, a już perełkami naszego zbioru, co do części polskiej pozostaną gwaszowane, stare architektury Karola Alberti'ego, ważne dla nas specjalnie ze względu na Wielkopolskę.

Kolekcyjka niemiecka jest w stosunku do zbiorów warszawskich i krakowskich poważna, nawet bardzo poważna i daje wyobrażenie o grubej solidności, wkładanej przez Niemców w tę tak lekką i powiewną technikę.

Gdy mowa o plakatach, to niektóre polskie, jak wykonane w Warszawie u Główczewskiego afisze propagandowe z czasów inwazji bolszewickiej, oraz projektowane przez R. Bartłomiejczyka (wykonane u Cotty'ego) są dowodem, że na tem polu nie potrzebujemy wstydzić się przed zagranicą, nawet przed Francją. Należy też wspomnieć teczkę graficzną p. Małachowskiej, młodziutkiej uczenicy naszej Państwowej Szkoły Zdobniczej. Na wspomnienie zasługuje jako pierwszy chociaż jeszcze niezupełnie dojrzały owoc pracy prof. Wronieckiego nad tym działem naszej Szkoły.

FUTURYZM W PIŚMIENNICTWIE.

Nareszcie coś innego! Bo dlaczego tak uporczywie trwamy przy starej pisowni? Wszystko się przecież ustawicznie zmienia. Każdy dzień inne wprowadza nowości. Żyjemy bowiem — a życie to ruch. Ruch stwarza postęp, a ten znowu, chcąc nosić znamię oryginalności, zrywa z przeszłością. To też nic dziwnego, że jeden z naszych poetów, należący do obozu t. zw. futurystów, w oryginalny sposób zatytułował swój utwór: „Nuż w brzuchu“.

Futuryzm (z łacińskiego futurum — czas przyszły — liczy więc na powodzenie w przyszłości) nie powstał w Polsce. Ojczyzną jego są Włochy. Nic dziwnego: naród, pełen nadzwyczaj ruchliwego tem-

peramentu, żąda coraz to innych nowości. Taką nowością jest i futuryzm, dążącym do wyswobodzenia się z pod wszelkich reguł i przepisów na polu literatury, malarstwa, rzeźby itd. Hasłem jego: oryginalność. Pogardza więc naśladownictwem.

Jak zaznaczył się ten kierunek na polu literatury? — Bardzo dobitnie! — Nie uznaje zdania, wprowadza natomiast luźne zestawienie wyrazów. Zamiast zwykłych znaków pisarskich używa arytmetycznych znaków dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia itd. Dawną, ustaloną pisownię zastąpił nową ortografją ekspresyjną. Czasowników używa tylko w bezokoliczniku. („Brat pisać" zamiast: „Brat pisał".)

Futurystyczny opis jarmarku, na którym nie brak „mniejszoszczy" narodowych, przedstawiałby się mniej więcej w następujący sposób: Rynek handel wżawę — 300 kszyczeć. Pejsy żaduh czosnek — cebula, szmaty kupić krowy... itd.

Dla tem lepszego zrozumienia treści zaprowadzono nawet reformę druku: futurysta używa swobodnie nie tylko wielkich i małych liter, lecz także specjalnych barw, rysunków, nut itp. „Wszystko się dziwnie plecie na tym tu Bożym świecie". Krótko mówiąc: przewrót ogromny. Rozpoczął się krótko przed wojną światową, a ma dziś zwolenników moc. Mamy dużo innych wybitnych pisarzy, hołdujących świadomie temu kierunkowi.

Podkreślam „świadomie", bo prócz nich istnieje niezliczona falanga „nieświadomych", mimowolnych futurystów, należących do tego zespołu, dzięki nadzwyczajnym okolicznościom. I tak: uczeń 10-letni, stawiający z niemałym wysiłkiem pierwsze kroki na polu uznanej powszechnie ortografji czy gramatyki, jest futurystą, gdy pisze „fhut" zamiast wchód, „żeka" zamiast rzeka. Stwarza przecież coś oryginalnego! — „Kandydat na profesora" przypisujący (wskutek nienormalnego funkcjonowania jednego ze swojów mózgowych) Krasickiemu dzieła Krasińskiego, wystawia sobie tem samem patent na wybitnego futurzystę. — Moralizator, nawołujący do „łonczenia" się i szukania jakiegokolwiekbądź „zajencia", zamierza również wstąpić do obozu futurystów. — Letnik, rozkoszujący się polskiem „wybrzerzem" (lepiejby było: „wybżeże"), będzie kiedyś wybitnym futurystą. To samo można twierdzić o dygnitarzu, który wysoko ceni swój „użąd".

Jak z powyższego wynika, każdy może być futurystą, i „student" szkoły powszechnej, i wybitny dygnitarz, o ile tylko są w niezgodzie z przepisami, uznanemi przez resztę cywilizowanego świata. Ale co ich to obchodzi. „Wyście sobie, a my sobie, każdy sobie rzepkę skrobie", odpowiedzą ci mimowolni futuryści. Nie wiem tylko, jak ich przyjmie prawdziwa świadoma brać „artyzmu" futurystycznego. (cs.)

Od Redakcji

Szan. członkom gorąco polecamy miesięcznik ilustrowany „Świat i Prawda", zwracając uwagę na ogłoszenie w tym numerze naszego „Drukarza Polskiego".

Pismo to, jakkolwiek poświęcone sprawom czysto narodowym, ze względu bardzo szerokich wiadomości oraz materjału naukowego, daje możność nabycia przy zamówieniu prenumeraty na r. 1926 za zł 14, rocznik 1925 w komplecie bezpłatnie jak długo zapas starczy. Przy złożeniu półrocznej prenumeraty na „Świat i Prawdę" dodaje bezpłatnie 3 egzemplarze z ubiegłych miesięcy.

Prosimy więc z okazji tej korzystać.

FUNDUSZ „DRUKARZA POLSKIEGO".

Pokwitowanie.

Z podziękowaniem kwitujemy odbiór dalszej ofiary dobrowolnej na rzecz funduszu „Drukarza Polskiego", którą złożył Okręg Toruński Stow. Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej w sumie 25 zł.

Administracja „Drukarza Polskiego".

Rozmaite

Największa maszyna rotacyjna, przeznaczona wyłącznie do drukowania gazety, zbudowaną została w fabrykach Augsburg—Norymbergji. Olbrzym maszyna urządzona według najnowszych wymagań techniki, posiada 15 obok stojących aggregatorów po 16 stron, ogółem 60 cylindrów z tych 30 do płyt i 30 do druku, z 15 rolami papieru, 8 aparatami do falcowania i 8 transporterami, za pomocą których następuje wysyłka już gotowej gazety do ekspedycyj. Oprócz tego wyposażona jest w 7 głównych motorów o ogólnej sile 210 PS. i 7 mniejszych motorów pomocniczych o sile 3 PS. każdy. Produkcja gazety 16 stronnej wynosi na godzinę 150 000 egzemplarzy. Maszyna ta jest 42 mtr. długa, 5 mtr szeroka, 4.5 mtr. wysoka, o wadze 240.000 kg. Do przetransportowania tejże potrzeba 25 wagonów.

Humor

W redakcji.

— Panie redaktorze, nadesłano rachunek od krawca.

— Proszę mu odpisać w odpowiedziach od redakcji: „Niezdolne, banalne, styl marny, rękopis spoczął w koszu!"

†

Dnia 22 kwietnia 1926 roku zmarł kolega nasz, ś. p.

Juljusz Berner

w 79 roku życia. Zmarły pracował w zawodzie drukarskim przez 63 lata, w dawnej drukarni W. Decker, & Co., a obecnie Drukarnia Polska T. A. przez lat 45. Ś. p. Berner był wzorem w życiu koleżeńskiem i szlachetnością charakteru zdobył Sobie serca nasze. — Cześć Jego pamięci!

Stow. Drukarzy i Pokrew. Zawodów Polski Zachodniej.
(Okręg Poznański).

Czytelników naszych prosimy o popieranie firm ogłaszających się w Drukarzu Polskim.

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.